


# Głos eucharystyczny

ROK XVII — STYCZEŃ 1934 — Nr. 1

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna" Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

# *Do P. T. Prenumeratorów!*

Numer 1-szy „Głosu Euch.“ wyszedł z drobnem opóźnieniem z powodu świąt. Następne ukazywać się będą około 20-go każdego miesiąca.

Jak wszyscy P. T. Prenumeratorzy łatwo mogą zauważyć, powiększyliśmy objętość numeru o 4 strony i dodali kolorową okładkę. Ta objętość pozostanie już na stałe. Prenumeraty nie podnosimy. Prosimy jednak o punktualne jej nadsyłanie, bo na niej opiera się dalszy byt pisma.

**Wielu zalega z przedpłatą** od szeregu lat i na wszelkie przypomnienia nie odpowiada. Jest to niesumienność i **nieuczciwość.** Przecież wydawanie pisma dużo kosztuje. Naraża się także przez to administrację na nowe wydatki, połączone z przypominaniem prenumeraty w osobnych listach. Wkładaliśmy do numerów kilkakrotnie blankiety czekowe, z wypisaną zaległą kwotą. Wszystko to kosztuje i niepotrzebnie mnoży i utrudnia pracę.

Bardzo prosimy o pamięć o prenumeracie. Zapewnia ona byt pismu, bo zapomóg nie mamy, chyba tylko te drobne kwoty, jakie dobrzy Prenumeratorzy nadsyłają na fundusz prasowy, a za które jesteśmy im szczerze wdzięczni.

Prosimy też bardzo **o współpracę redakcyjną** przez nadsyłanie artykułów i sprawozdań z ruchu eucharystycznego w kraju.

*REDAKCJA.*

**Prenumerata roczna w kraju wynosi 3 złote, zagraniczna 4 zł.**

Prosimy też bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego“. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 1. STYCZEŃ — 1934. Rok XVII.

# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH




POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

TREŚĆ: 

## O rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie

Z chwilą, w której kapłan wypowiada słowa Pana Jezusowe: „To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja“ — chleb i wino zostają przemienione w Ciało i Krew Bożego Syna, a dzieje się to mocą tejże potęgi Słowa, której siłą Słowo to Ciałem się stało i mieszkało między nami, mocą której Bóg rzekł, a wszystko się stało, co rozkazał, — potęgi, która sprawiła, że obróciła się w słup soli żona Lota, w węża laska Mojżeszowa, wody rzek Egiptu w krew, w wino zaś woda w Kanie Galilejskiej. Jeżeli słowo Eljasza mogło sprowadzić ogień Pański na ołtarz, przezeń ku czci Boga prawdziwego zbudowany, jakżeby słowo Jezusowe nie miało mocy przemienienia chleba w Jego Ciało?... Któż

jest, co śmiałby wypowiedzieć zuchwałe to twierdzenie o Tym, któremu nic nie jest niepodobnem, przez którego wszystkie rzeczy uczynione są, a bez Niego nic się nie stało? Wszak większą rzeczą jest stworzyć coś, co nie istniało, niźli przemienić istotę rzeczy istniejącej. Skoro nie wątpi tedy nikt o prawdzie stworzenia, mógłżeby kto w wątpliwość podawać istnienie mocy, która wszem rozkazuje rzeczom? Nie jest-że cudem nieporównanie dziwniejszym, iż Bóg się w Swem wcieleniu uczynił człowiekiem, nie przestając pozostawać Bogiem, niżeli przemienienie w Ciało Jego chleba, aczkolwiek chleb ten przez konsekrację zewnętrznego swego kształtu nie zatraca?

Tak — powie ktoś — wiem, że mocen jest Bóg to sprawić, czy jednak cud ten spełnić zechce?... Zważcie tedy, że Jezus wziąwszy chleb, pobłogosławił go i rzekł: „To jest Ciało Moje". — Wyrzekł te słowa Ten, który odwieczną jest Prawdą, są one zatem prawdą bezwzględną i niezbitą. To, co było chlebem, skoro je Chrystus ujął w dłonie, Ciałem Jego było, kiedy podawał je uczniom Swoim: chleb przeistoczony został w własne Ciało Pana, wino w Krew Jego własną.

W błędzie są odszczepieńcy, twierdząc, iż słowa: — „To jest Ciało Moje" — mają oznaczać: „To jest wyobrażenie Mego Ciała". Gdyby Jezus zamierzał symbol, znak nam tylko Swojego Ciała zostawić, byłby uczynił nim raczej wielkanocnego baranka, baranek był bowiem ongi istotnie symbolem Ciała Pańskiego. Św. Jan Chrzciciel mówiąc do rzeszy: — Oto Baranek Boży — określił jasno i dokładnie, do kogo odnoszą się te słowa, dodając: „który gładzi grzechy świata". Tak też Zbawiciel, mówiąc: „To jest Ciało Moje", czyni oczywistem słów tych znaczenie, dodając dalsze: „które się za was wydaje". Prawdziwe ciało zostało wydane na śmierć, a nie jakiś znak.

Kiedy się żydzi wadzili między sobą, mówiąc: — Jakże ten może nam dać ciało swe na pokarm? — odrzekł im Jezus: — „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli nie będziecie pożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny".

Mówi Zbawiciel wyraźnie: „Zaprawdę, zaprawdę“ — by zrozumiano, że słowa Jego nie symbol żaden tu warażają, lecz że je w ich dosłownem znaczeniu brać należy. By zaś znaczenie to jeszcze dokładniej uwydatnić, dodaje: „Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarmem, Krew Moja prawdziwie jest napojem“. — Ja przeto, który pragnę posiąść żywot wieczny, pożywam prawdziwie Ciało Jezusa-Chrystusa, piję prawdziwie Krew Jego: to Ciało, które wziął On z ciała Najśw. Panny Marji, tę Krew, którą On za nas przelał na krzyżu. Wierzę w głębi ducha i usty wyznaję, że w Sakramencie Ołtarza pożywam samegoż Pana Naszego Jezusa Chrystusa: Wierzę w to silnie, opierając się na własnem Jego słowie: „Ten, który Mię pożywa, żyć będzie przeze mnie“.

W pożywaniu tem nie podpada jednakże Ciało Zbawiciela prawu podziału, ni ubywania: pozostaje Ono zawsze nienaruszonem i całkowitem. Spożyte, żyje dalej, zarówno, jak na śmierć onego czasu wydane, z martwych powstało. Pożywane, nie umiera i nie ginie, zmartwychpowstało bowiem na żywot w nieskończoność wieków... „Chrystus powstawszy z martwych, nie umiera i śmierć Mu więcej nie panuje: bo iż umarł, grzechowi raz umarł, a iż żeje, żyje Bogu“ (Rzym. 6, 9). A jako wdowa z Sarepty jadła codzień wraz ze swą czeladką, a nie ubywało jej mąki z garnca, ani oliwy z bańki według słowa Pańskiego (III. Król. 16), tak też i Kościół spożywa codzień Ciało i Krew Pańską, nie wyczerpując ich pełni. I jako dnia każdego pożywane jest Ciało Chrystusowe, a nie pomniejsza się przez to, ani Go nie ubywa, tak też przeistaczanie codzienne chleba w Ciało Chrystusowe bynajmniej nie wpływa na rozrost lub powielanie się tego Ciała. Nie z materji bowiem, nie z substancji chleba i wina wytworzone jest Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, ale istota chleba i wina przeobrażoną jest w istotę Ciała i Krwi Pana. I nie jest to materja jedna, dodana do drugiej, ale całkowita istota jednej przeistoczoną jest w istotę drugiej.

Tak to przedstawił wiernym papież Inocenty III ową przedziwną tajemnicę obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Nie wyjaśnia on oczywiście cał-

kowicie tajemnicy, chce tylko przemówić do rozumu, że takie przebywanie Boga między nami nie sprzeciwia się Jego wszechmocy. Obecność Jezusa między nami pozostanie zawsze największym i najbardziej tajemniczym cudem Jego miłości.

*DOŁŻYCKA STEFANJA.*

## CYT...

*Cyt, wstaje świt, pierzcha cień,*
*Czy słyszycie ducha zew:*
*„Odrodzenia bliski dzień“!*
*Anielski rozbrzmiewa śpiew.*
*Szczęśliw, kto uwierzy weń!*
*Pierzchnął cień!*

*Cyt, Synaczek Boży śpi,*
*Nie brońcie wypocząć Mu,*
*Nim się zbliżą ludzie źli,*
*Hołd najwyższy złóżmy tu!*
*Choć grot w duszach własnych tkwi*
*Cyt, niech śpi!*

*Cyt, otworzył oczka już,*
*Wyciągnął rączęta Swe,*
*Któż się oprze Jemu, któż?!*
*Bierz, Maleńki, wszystko Twe.*
*A może Ty pragniesz dusz?*
*Rozumiem już!“*

*Cyt, wstał już świt, pierzchła noc,*
*Bóg naturę ludzką wziął,*
*Miłosierdzia błyska moc,*
*Ziemię z niebiosami spiął,*
*Betlejemu święta noc...*
*Cyt, wstał świt!*

# Św. Bernadeta z Lourdes

Dnia 8 grudnia ubiegłego roku odbyły się w Rzymie uroczystości kanonizacyjne bł. Bernadety z Lourdes. Znów, jak tylekroć przedtem, obok dostojnych postaci Doktorów i Ojców Kościoła, obok głośnych swem życiem lub męczeństwem świętych Wyznawców i Męczenników, obok Apostołów i Ewangelistów na ołtarze Pańskie Kościół św. wyniósł maluczkiego, raz jeszcze stwierdzając, że: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie, błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię“.

Ubogą i cichą, maluczką i skromną była Bernadeta, tak jak ubogiem było najbliższe jej otoczenie, jak cierpliwem i skromnem jej życie, jak nędzną uboga lepianka jej rodziców, w której świat ujrzała. Nieraz zaznała głodu i chłodu, obcemi jej były rozkosze wiedzy, ledwie bowiem czytać umiała i, słabą się odznaczając pamięcią, do elementarnej nawet nauki zdolności nie posiadała, chorowita przytem i słaba, od zarania swojej młodości pracą pasterki pomagać musiała swojej rodzinie. Nie potrafiła jak świątobliwi asceci, trwać w rozmyślaniach, jedyną jej modlitwą był Różaniec, który stale odmawiała. Różańcem też, bo inaczej nie potrafiła, witała cudowne a niezrozumiałe dla siebie zjawisko: przedziwnej, oślepiającej urody Niewiastę w grocie Massabielle. Tak była skromna i nieśmiała, że dopiero za szesnastem objawieniem się Marji Panny ośmieliła się zapytać: Ktoś Ty jest, o Pani?

Kiedy w dniu 3 czerwca 1858 roku, a więc w czasie, gdy sława zjawiska w grocie Massabielle szeroko już się rozniosła, po raz pierwszy w swem życiu Bernadeta przystępowała do Stołu Pańskiego, wszyscy mieszkańcy parafji, nawet sam proboszcz, czcigodny ks. Peyramale, aureolą czci otaczali postać skromnej pasterki, ta jednak zdawała się nie odczuwać tego i niczem nie wyróżniała się z grona swych towarzyszy. Osiemnaście razy objawiła się jej N. Marja Panna. Wieść o cudownych zjawiskach żywo poruszyła umysły. Zarządzono liczne badania i przesłuchiwania zarówno samej Bernadety, jak i jej otoczenia. Nie

zdołało to jednak zachwiać równowagi jej skromnej duszyczki. Nadal tęskniła za cichą samotnością, za życiem tak spokojnie i jednostajnie płynącem jak paciorki ukochanego Różańca. Nie marzyła nawet o ciszy klasztornej, umysł jej bowiem nie był skłonny do mistycznych uniesień i nie odczuwał rozkoszy rozmyślania.

W dwa lata po słynnych objawieniach znalazła się wprawdzie Bernadeta w klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Nevers, które w owym czasie prowadziły szpital w Lourdes, tu jednak zajęła się tylko posługą chorych i — jak świadczy informacja przesłana przez przełożoną do biskupa Forcade z Nevers — nie okazywała powołania do życia zakonnego. Dopiero po ciężkiej chorobie, z której uleczoną została cudowną wodą z Lourdes, zdecydowała się w r. 1866 wstąpić do zakonu. Te same siostry, z któremi współpracowała już w szpitalu, stały się jej towarzyszkami. — W klasztorze Saint Gildard w Nevers rozpoczęła swój nowicjat, który ukończyła po 12 latach na rok przed swoją śmiercią.

Tymczasem, i tak już słabowite dziecię gór i południa, coraz bardziej zaczęła Bernadeta zapadać na zdrowiu: gruźlica czyniła postępy. Ostre ataki astmy na długie tygodnie co roku przykuwały ją do łoża, a na prawem kolanie utworzył się nieuleczalny wrzód. Cierpliwie i z pogodnym uśmiechem na ustach znosiła jednak Bernadeta te doświadczenia, nigdy najmniejsza skarga z ust jej nie wyszła. Nadszedł dzień 16 kwietnia 1879 r. Silnie osłabiona cierpieniami Bernadeta, w zakonie Marja-Bernadeta, spoczywała w fotelu z chorą nogą jak zwykle opartą o niski stołeczek. W pewnej chwili na twarzy jej odmalowało się jakby zdumienie, później zachwycenie... Sztywniejące palce nie mogą już przesuwać paciorków różańca, z ust tylko jej dobiega uszu otaczających ją sióstr słaby szept: „Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi...“ Skonała z tą modlitwą, która stale towarzyszyła jej od chwili, gdy po raz pierwszy mogła za matką swą powtórzyć słowa: „Zdrowaś, Marjo!“

Ciało Bernadety, szacowna dziś relikwja, spoczęło w klasztorze St. Gildard. Gdy w roku 1909 otwarto trum-

nę, ciało Bernadety było nienaruszone, podobnie jak w dziesięć lat później, kiedy trumnę ponownie otwarto w związku z procesem beatyfikacyjnym. Przy trzeciem badaniu w roku 1925, ciało już ściemniało. Wtedy oddzielo-



Św. Bernadeta Soubirous, której kanonizacja odbyła się 8 grudnia ub. r.

no dwie cząstki, jedną dla Ojca św. drugą dla bazyliki w Lourdes.

Czy jako cicha pasterka z górskich pastwisk w Bartres, gdzie się urodziła 7 stycznia 1844 r., czy jako zachwycona widokiem Matki Bożej w grocie Massabielle, czy jako

pielęgniarka chorych, czy jako niemocą złożona siostra Marja-Bernadeta w Nevers, Bernadeta zawsze pozostawała maluczką, skromną, cierpliwą i świętą.

Oczywiście, Bernadeta nie jest ani jedynym, ani pierwszym, ani ostatnim przykładem wywyższenia maluczkich, bliskość jednak czasu, w którym żyła, czyni z jej życia wzór i naukę szczególnie aktualną dla pokolenia dzisiejszego.

## Jubileusz Komunji św.

Pierwsza Komunja św. czyni zwyczajnie wielkie wrażenie na każde dziecko. Pierwsze zjednoczenie z Chrystusem jest wielokrotnie zadatkiem całego szeregu wielkich łask na całe życie. Wspomnienie tej wzniosłej chwili przywołuje nieraz błądzących do opamiętania.

Za granicą wprowadza się obecnie zwyczaj obchodzenia rocznic pierwszej Komunji świętej w 15, 20, 25, 30, 40, 50 i t. d. lat po niej. Rocznicę taką obchodzili wspólnie we Wiedniu w niedzielę dnia 19 listopada ub. r. ci, którzy przed 15, 20, 25, 30 i 40 laty przyjęli I Komunję św. Uroczystość odbyła się w kościele „am Hof".

Wzruszającą była chwila, gdy podczas Mszy św. odprawionej przez kardynała Innitzera do Stołu Pańskiego przystąpiło parę tysięcy jubilatów, od ludzi w sile wieku począwszy aż do zgrzybiałych starców, każdy z zapaloną świecą w ręku. Specjalnie zorganizowana obsługa, w której wzięli udział lekarze, czuwała nad porządkiem.

Zwyczaj jubileuszowego odnawiania Pierwszej Komunji św. zaprowadził w Wiedniu przed 10 laty ks. prałat Mözzinger przy współudziale ówczesnego arcybiskupa Wiednia kardynała Piffla. Uroczystość ta spotkała się z powszechnem uznaniem szerokich warstw ludności, której setki tysięcy wędruje corocznie do kościoła „am Hof", aby brać udział w tych pięknych jubileuszach. To zachęciło do naśladowania tych jubileuszów w innych diecezjach, również poza granicami Austrji.

Wartałoby o tem pomyśleć także u nas, bo jest to rzecz dobra i do odnowienia duszy wielce przydatna. *K.*

# Nowe kwiaty z ogrodu eucharystycznego

W niedzielę, dnia 26 listopada, odczytane zostały w obecności Ojca św. dekrety w sprawie kanonizacji błogosławionego Pompiljusza Marji Pirotti, z zakonu Pijarów, i błogosławionej Marji Michaeli, założycielki sióstr adoracji Najświętszego Sakramentu.

Przy tej okazji przemówił Ojciec święty o tych obu błogosławionych. Podkreślił różność usposobienia u nich. Błog. Pirrotti był zawsze cichy, skromny i zamknięty w sobie. Błog. Michaela natomiast wyróżniała się energją i śmiałością, gdy obracała się w sferach najwyższych dyplomacji i dworu. Oboje jednak mieli cechę wspólną: niezwykle wielkie nabożeństwo do N. Sakramentu, które stało się źródłem bohaterskich cnót Błog. Pirrotti i gorliwości wytrwałej Błog. Michaeli.

Szczególnie na miejscu jest podkreślenie tej cechy w Roku Jubileuszowym, który jest także jubileuszem ustanowienia św. Eucharystji, tego ciągłego odnawiania ofiary na górze Kalwarji, dzięki której dokonało się nasze Odkupienie i która stała się źródłem życia chrześcijańskiego.

Słowa Ojca św. stwierdzają ponownie tę starą w Kościele świętym prawdę, że Najśw. Sakrament jest źródłem doskonałości Świętych. Stać się niem może także dla nas, jeśli często będziemy doń przystępować. Ogień zapala tylko zbliska!

# Odpust zupełny dla uczestników procesyj eucharystycznych

DEKRET.

Do świętych obrzędów, których przewodnią myślą jest ożywienie i wzmocnienie wiary św., należą bezwątpienia te uroczyste pochody, które pospolicie „procesjami“ się zowią, byleby nie tylko z zachowaniem przepisów liturgicznych, lecz nadto z wielką pobożnością były odbywane.

Wśród tych procesyj, w których dla pobożności wiernych są wystawiane nie święte przedmioty lub relikwje albo podobizny Świętych, Matki Bożej, Chrystusa Pana, lecz sam Król Chwały, prawdziwie, rzeczywiście, istotnie w przedziwny sposób ukryty pod eucharystycznemi osłonami, pierwsze miejsce należy się procesjom eucharystycznym bez względu na to, czy one odbywają się wewnątrz świątyń, czy też publicznie poprzez ulice, iżby tłumy wiernych mogły zanosić żarliwe uwielbienia i modlitwy, czy też wreszcie te procesje idą do domów chorych, iżby im zanieść pokarm niebieski i ulżyć w cierpieniach, gdy kres życia ziemskiego nadchodzi. J. Świątobliwość Pius XI już dn. 8 lipca b. r. na posłuchaniu, niżej podpisanemu Kardynałowi Wielkiemu Penitencjarzowi udzielonemu, zwrócił szczególną uwagę na te procesje, zwłaszcza uroczystsze, które szczególniej mogą ożywić uczucia wiary i miłości wiernych we wdzięcznym hołdzie Sercu Jezusowemu.

Podobnie tedy, jak niedawno udzielone zostały nowe odpusty dla biorących udział w 40-godzinnem nabożeństwie przy zachowaniu odpowiednich warunków, tak i obecnie, aby miłość wiernych względem Najświętszego Sakramentu, uroczyście wedle przepisów liturgicznych niesionego stawała się coraz gorętsza i to nabożeństwo się rozkrzewiało, tenże Najwyższy Pasterz następującej łaski udzielić raczył: ci, mianowicie, którzy po spowiedzi i Komunji św. uczestniczą w procesjach eucharystycznych wewnątrz świątyń lub też publicznie poza niemi i jak zwykle wedle intencji Ojca św. się pomodlą, mogą uzyskać odpust zupełny.

Bez względu na jakiekolwiek przeszkody.

Dan w Rzymie w tejże Ś-ej Penitencjarji dn. 25-go września 1933.

*I. Teodori,* sekretarz. † *W. Kard. Lauri,* W. Penitencjarz.

Z dekretu powyższego wynika jasno, że za pobożny udział w uroczystej procesji z Najśw. Sakramentem uzyskać można odpust zupełny. Zachęci to niewątpliwie wiernych czcicieli eucharystycznego Pana Jezusa do licznego udziału w procesjach.

# Dzień eucharystyczny w Sierpcu

Podniosłą uroczystość ku czci Zbawiciela w Przenajśw. Sakramencie Utajonego, święciła parafja Sierpska w dniach 7 i 8 października b. r. Już od tygodnia wierni spowiadali się, a komtet parafjalny z członkami miejscowej Akcji katolickiej przygotowywał dekorację świątyni i czynił wszystko, aby dzień eucharystyczny, zwłaszcza z okazji 1900-lecia Odkupienia Świata, wypadł imponująco. Plany i zamiary, dzięki łasce Bożej, zostały zrealizowane.

Dzień Eucharystyczny rozpoczął się w sobotę spowiedzią. W sobotę o godz. 5 po poł. odbyło się w sali parafjalnej zebranie kilkuset dzieci z Krucjaty Eucharystycznej z referatami, deklamacjami i śpiewem. Cały ten program wykonała miejscowa parafjalna Krucjata. O godz. 6.30 dzwony kościelne wzywały parafjan na rozpoczęcie uroczystości. Kościół udekorowany wieńcami, bramy zielenią, flagami papieskiemi i narodowemi; a na szczycie świątyni widniał siedmiometrowy krzyż, udekorowany elektrycznemi lampkami, co nadawało całości charakter uroczysty z okazji jubileuszu odkupienia świata. O godz. 7.30 rozpoczęło się uroczyste wystawienie, procesja dokoła kościoła z orkiestrą przy blasku specjalnie przygotowanych oświetleń, rozstawionych na wzgórzu poklasztornym pochodni i lamp. Kazanie o zadaniach dnia eucharystycznego w parafji, godzina uroczystej adoracji, różaniec, śpiew litanji, o północy Msza św. z wykładem jej poszczególnych części i manifestacyjnie przez cały kościół w czasie Credo zgodnie i głośno odmówione po polsku „Wyznanie wiary" — oto szczegóły tego nabożeństwa.

Mury świątyni wypełniły liczne szeregi wiernych. Konfesjonały w oblężeniu.

O godz. 1 po północy Komunja generalna, a potem prywatna adoracja godzinna dla poszczególnych bractw i stowarzyszeń. Dwie godziny były wyznaczone dla mężczyzn i niewiast nienależących do organizacyj religijnych. O godz. 7-ej rano w niedzielę odprawiane były kolejno Msze św. z naukami.

O godz. 10.30 odbyło się poświęcenie uroczyste sztandaru stowarzyszenia eucharystycznego w Sierpcu. Nadmienić należy, że wspaniały sztandar ten kosztuje sześćset złotych i po jednej stronie ma pięknie haftowaną postać Chrystusa-Króla, z napisem: „Króluj nam, Chryste" — a po stronie drugiej wyhaftowany emblemat eucharystyczny — kielich na złotych kłosach pszenicy z napisem: „Stowarzyszenie Przenajśw. Sakramentu w Sierpcu — 1933 r.".

Po poświęceniu sztandaru i okolicznościowej przemowie, rozpoczęła się suma, kazanie, a po sumie procesja do przygotowanego ołtarza przy kapliczce „Studziance“, słynnej w kronikach Sierpskich z cudownych uzdrowień. Na placu odmówiono litanję i akt ofiarowania Sercu Zbawiciela. Chór i orkiestra wykonały pienia eucharystyczne, poczem Te Deum, benedykcja i powrót do kościoła.

Po południu zwiedzanie wystawy szat liturgicznych, przygotowanych na ubogie kościoły przez stowarzyszenie eucharystyczne. O godz. 3 po poł. odbyło się zebranie parafjan na placu cmentarnym przy klasztorze. Wykład na temat: „wpływ życia nadprzyrodzonego na życie zewnętrzne ludzkie“ — miał redaktor Niemir z Płocka. Drugi referat: „Materja i forma Eucharystji“ — p. Wąsicki z Sierpca. Trzeci referat „Udział świeckich w pracy katolickiej“ — p. Emilja Wasilewska. Deklamacje i chóry uzupełniły całość tego zebrania. Potem odprawiono nabożeństwo różańcowe i na tem zakończono uroczystość Dnia Eucharystycznego w Sierpcu.

# Wspomnienia z jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu w 1900-lecie odkupienia ludzkości

Kiedy na początku roku Ojciec św. ogłosił Miłościwe Lato, a u nas w Polsce miały organizować się pielgrzymki, zapragnęłam i ja z tych łask Bożych skorzystać.

Przyłączyłam się do pielgrzymki, organizowanej staraniem J. Em. Ks. Prymasa Hlonda w Poznaniu, i po załatwieniu wstępnych formalności wyruszyliśmy w liczbie dwieście kilkadziesiąt osób dnia 10 października wieczór z Katowic. Następnego dnia rano przybyliśmy do Wiednia. Po śniadaniu udaliśmy się autokarami do polskiego kościoła św. Stanisława Kostki, wysłuchaliśmy Mszy św., następnie po powitaniu przez jednego z Ks. Biskupów, zwiedziliśmy ten drogi nam kościół, skarbnicę wielu naszych pamiątek narodowych. Pomodliliśmy się następnie w kaplicy, przerobionej z pokoju, w którym ten św. Młodzieniaszek mieszkał za swego pobytu w Wiedniu; jest tam szczególnie piękny obraz, przedstawiający anielską Komunję św. naszego Świętego.

Potem zwiedzaliśmy gotycki kościół św. Szczepana, a w nim piękną w kamieniu rzeźbioną ambonę, oraz pamiątkowy pomnik tak chlubnej dla imienia polskiego Odsieczy Wiedeńskiej. Niestety — większą część pomnika zajmuje postać konna cesarza austrjackiego Leopolda, który przed wrogiem uciekł z miasta, natomiast bohaterzy-obrońcy, a więc i nasz król Jan Sobieski umieszczeni wysoko, są mało widoczni. Byliśmy też w zamku w Schoenbrunie, który pełen pamięci cesarzowej Marji Teresy, na nas Polaków mimo pięknego urządzenia i arcydzieł sztuki malarskiej wywarł niemiłe wrażenie.

Po południu zwiedzaliśmy Kahlenberg, a na nim kościółek i kaplicę, w której król Jan Sobieski służył przed bitwą z Turkami do Mszy św. Przy końcu tej Mszy św. celebrans O. Marek d' Aviano zamiast słów: „Ite, missa est" — wymówił prorocze słowa: „Zwyciężysz Janie". Chwila ta przedstawiona jest w kaplicy w pięknym obrazie Rosena.

Nazajutrz rano wyruszyliśmy z Wiednia, by po 26-cio godzinnej podróży stanąć w Asyżu, w piątek, 13.X rano. Tu w bazylice wysłuchaliśmy Mszy św. u grobu św. Franciszka. Sam grobowiec, jak i sarkofag, mieszczący ciało Świętego, wykuty z kamienia ciosowego zawiera dwa ołtarze i jest w podziemiu kościoła dolnego. Posiada ten kościół prześliczne starożytne freski, dobrze zachowane, z dziejów Kościoła św. i życia Świętego. Nad nim wybudowany kościół górny, a w nim piękne, choć już nieco zatarte freski: obrazy z Nowego i Starego Testamentu, oraz z życia św. Franciszka i relikwje: płaszcz, habit, sandały i inne.

Po obiedzie zwiedziliśmy kościoły św. Damjana i św. Klary, posiadający krucyfiks, z którego Zbawiciel przemówił do św. Biedaczyny, i krzyż o twarzy Zbawiciela, mającej wyraz potrójny, zależnie z której strony na niego się patrzy. Oglądnęliśmy ogródek Świętego, refektarz i grób św. Klary i relikwje jej, kościół Najśw. Panny Anielskiej (Porciunculi), gdzie staraliśmy się zyskać odpust zupełny. Po południu pojechaliśmy dalej w drogę, by po półtorej godzinie stanąć u celu naszej podróży, w Rzymie.

Rzym! Rzym wieczny... Więc jesteśmy w Mieście Wiecznem. Cisną się myśli i wspomnienia wszystkiego, co się o tem mieście czytało lub słyszało.

Potęga militarno-prawna pogaństwa starożytnego, szkoła — źródło sztuki pogańskiej, która stała się podkładem, kolebką sztuki chrześcijańskiej, nowej potęgi ducha, królestwo duszy chrześcijańsko-katolickiej, a nad tem wszystkiem kierownicy tej potęgi, co od 19 wieków nieprzerwanie trwa, rośnie, olbrzymieje mimo mnogich i wrogich przeszkód.

Rano, w sobotę dnia 14 października udaliśmy się do Bazyliki św. Piotra na Watykanie i rozpoczęliśmy obowiązkowy, trzykrotny obchód jubileuszowy, u czterech ołtarzy. Każdy obchód kończyliśmy u Konfesji, t. j. u grobu Księcia Apostołów wspólnem „Wierzę“.

Nic lepiej nie potwierdza powszechności i jedności naszego świętego katolickiego Kościoła, jak właśnie ten akt wiary „Wierzę“, odmawiany na tem odwiecznie chrześcijańskiem miejscu przez miljony ludzi różnych narodów, różnych klas i wieku. Otośmy Polacy zgromadzili się tu obok Niemców, Holendrów, Francuzów, Włochów, Anglików; są Murzyni, Japończycy i inne narody, a wszyscy jednako — każdy w swojej ojczystej mowie — wyznają wiarę w Boga jedynego „Wierzę“. A między nami są różne sfery społeczeństwa; księża, przemysłowcy, urzędnicy, robotnicy, lud wiejski, przedstawiciele rządu, ziemian; mężczyźni i niewiasty, są młodzi i starzy i dzieci nawet. Przedstawiciele całej Polski, wszystkich województw od południa ku północy, od wschodnich do zachodnich kresów Ojczyzny naszej. I to jedno proste, a tak potężne „Wierzę“ wszystkich nas łączy w jedną wielką, miłującą się rodzinę.

Po ukończonych modłach oglądamy i podziwiamy bazylikę. I nie wiemy, co w niej podziwiać: Czy ogrom jej, czy harmonję architektoniczną tego olbrzyma, czy przepiękne malowidła, mozaiki, rzeźby, marmury? Myślą uwielbiamy Boga za hojnie udzielany dar piękna, talentów mistrzom tych dzieł, a kolana uginamy z korną modlitwą u grobu ubogiego rybaka, który pierwszy z ludzi wyznał Synowi cieśli z Nazaretu: „Wierzę, do kogoż pójdziemy, Ty masz słowa żywota, Panie“.

Bazylika św. Piotra na pierwszy rzut oka nie wydaje się tak wielką, jak podają opisy. Ale, gdy idzie się od wejścia ku Konfesji i obejmuje oczyma olbrzymie sklepienie, łuki, rzeźby św. Apostołów na bocznych ścianach i wspaniałe grobowce papieży, a potem obchodzi się kaplice, z których każda ma rozmiary dużego kościoła — dopiero poznajemy ten kolos. Za przykład może posłużyć kropielnica: duża muszla marmurowa, podtrzymana przez dwa aniołki. Gdy stoi się u „Porta Santa“ t. j. drzwi jubileuszowych, to jest w odległości mniej więcej 7 metrów od kropielnicy, — aniołki te zdają się być wielkości 10-letnich dzieci, gdy się przy nich stanie, ma się przed oczyma postacie osób średniego wzrostu.

Na skrzyżowaniu ramion poprzecznych i podłużnych bazyliki, stoi „Konfesja“, to jest grób św. Piotra, otoczony galerją, a że jest w podziemiu, schodzi się doń schodami. Marmury, bronzy składają się na ozdobę Konfesji, kilkadziesiąt lamp oliwnych pali się tu ustawicznie, nad grobem ołtarz, nad nim kopuła złocona. W podziemiu u grobu, dokąd schodzi się innemi schodami, są ołtarze, przy których Msze św. odprawiane są od wczesnego rana do południa. W tem podziemiu jest też trumna ze zwłokami papieża Piusa X. w wielkiej czci u wiernych.

W ołtarzach bazyliki są obrazy sławnych mistrzów malowane lub mozaikowane. W prawej nawie od wejścia pierwsza kaplica zawiera pierwsze dzieło, rzeźbę Michała Anioła „Pieta“, scena zdjęcia z Krzyża Ciała Chrystusa. Ogrom boleści w twarzy i całej postaci Matki Bolesnej, bezwładne Ciało Chrystusa czyni głębokie wrażenie. Po prawej stronie wielkiego ołtarz i za Konfesją rzeźby Świętych, a wśród nich postać św. Dominika, założyciela Zakonu. Wspaniałe posągi: św. Heleny, św. Moniki. Po prawej stronie Konfesji spiżowy posąg św. Piotra, siedzącego w krześle, z prawą nogą wyciągniętą, którą całują wierni z czcią. Przed tym posągiem papieże często się modlą.

C. d. n. *M. Klapówna, Lwów.*

# Złota furtka

Rozpętała się nad światem burza. Szalała rykiem nieokiełznanym gromów, których dziesięciokrotne echa obijały się o nagie ściany skał. Wyła upiornym poświstem wichrów. Targała, druzgocąc, zbolałe samotnych drzew konary. Waliła w przepaść rzeką głazów i kamieni, a grozę tego istnego sabatu czarownic potęgowała ciemność nocy, przerywana szerokiem olśnieniem błyskawic.

Zaskoczony wśród przeprawy w górach, znalazłem się na stromej ścieżynce wąwozu, wiodącej ponad urwiskami, u stóp których otchłanne przepaście szczerzyły gardziel swą nienasyconą. Ścieżka, udeptana przez przemytników, tem trudniejszą była do przebycia, że ślad jej rwał się co chwilę, istne bowiem strugi wód, pędzonych z impetem po zboczach gór, porywały za sobą wciąż nowe skaliste odłamy, a z furją tocząc je wdół, świeże tworzyły wyrwy i osypiska.

Pioruny biły raz po raz. Wściekły wicher, łamiący z hukiem drzewa, które swym pędem porywał gdzieś w odległą dal, rzucił i mną o ziemię. Z trudem począłem czołgać się na kolanach, raniąc je i obijając o kamienie, byleby przed się — byleby dalej od tej przeraźnej grozy, którą zwiększała jasność błyskawic, rozświetlająca czeluść straszliwą, co ziała u mych stóp.

Sił ubywało mi z każdą chwilą i przyszedł moment, w którym uprzytomniłem sobie, że zginąć marnie przyjdzie chyba tu i stoczyć się w bezdeń — jak te górskie głazy. Naraz oczom, beznadziejnej pełnym trwogi, rozbłysła świetlna smuga, u zbocza jednego z opodal ciemniejących szczytów. W tęczowej poświacie widniała furtka złota, zamykająca głąb groty wykutej w granicie.

Na widok ten budzi się w sercu mem nadzieja znalezienia tam schronu, przystani, pomocy. Zbieram resztkę mdlejących sił, wlokę się poprzez haszcze, kamienie i mułem wezbrane strugi, do krwi kalecząc ramiona i stopy, aż wkońcu zziajany, wpół martwy, docieram do furtki błogosławionej, do której kołaczę, głosem gasnącym wołając: „Na Boga, pomocy! Otwórzcie zbłąkanemu wędrowcowi!



WIDOK LOURDES. Z lewej strony część miasta, z prawej na przodzie pomnik poległych w wielkiej wojnie, w głębi bazylika Najśw. Marji Panny.

Dajcie przed burzą schron nieszczęsnemu, który już stanął u kresu ludzkich sił!“

Na głos mój bezszelestnie otwierają się złociste podwoje, w progu ich staje młodzian przedziwnej piękności, uderzający wdziękiem a zarazem majestatem, ramię me ujmuje, wprowadza w wnętrze tajemniczej przystani.... W uszach mych w jednej chwili cichnie łoskot burzy, w duszę błogie wraca ukojenie. Czuję, że mię łagodnie unosi niewidzialna dłoń, że oswobadza me ciało z łachmanów, przesiąkłych błotem mej straszliwej drogi, że mię zanurza w rozkosznej kąpieli, która powraca mi zdrowie i siły...

Tajemnicza kąpiel ona nietylko starła ze mnie wszelkie ślady przydrożnego mułu, nietylko usunęła ślad wszelki krwawiących moich ran, lecz nowe życie wsączyła we mnie, wróciła duszy mej dawną jej młodość, woń zaś, którą tchnęła, tak była upojną, iż zapragnąłem — na wszystko — wiedzieć, czem być może rozkoszna kąpiel ona...

Jakiemże było me zdumienie, kiedy ujrzałem, że obok mnie tuż stoi młodzieniec, który wprowadził mię w czarowne to ustronie i ręce obie wyciągnięte trzyma ponad wodami ożywczej mej kąpieli, z dłoni zaś obu, głębokiemi przeszytych ranami, obficie spływa krew!... Strumienie całe krwi!....

Spoglądam dokoła, patrzę po sobie — i widzę, że kąpiel to krwawa, że tonę oto cały we krwi uroczego młodziana...

Krew zaś ona taką przejmuje mnie siłą, żem gotów mężnie stawić czoła tysiącom burz, chociażby jeszcze gwałtowniejszych niżeli ta, która co tylko omal nie pozbawiła mię życia. Lecz — co dziwniejsza! — strumienie krwi, wciąż spływającej na mnie nie zostawiały bynajmniej śladów po sobie, przeciwnie, osnuwały mię poświatą tak przedziwnej czystości, żem stanął cały w krasie śnieżnej iście bieli, w duszy zaś mojej nieznane, nowe roztlało uczucie jakiejś nieziemskiej rozkoszy, gorącej wdzięczności a rzewnej tkliwości dla pięknem jaśniejącego młodziana, który nietylko wprowadził mnie, drogą burzliwą znękanego, w cudne progi swoje, lecz nadto krwi swej nie

szczędzi, żeby nią, ni to balsamem kojącym, uleczyć me bolesne rany...

Szlachetny mieszkaniec górskich szczytów przyodział mnie po kąpieli szatą wspaniałą, podobną tej, którą nosił sam, zaczem dawszy mi rozgrzać się u niewidzialnego mym oczom ogniska, posadził za stołem, na którym uczta wytworna czekała.

A morzył mię głód, paliło pragnienie!...

Walka przeciw przemocy rozpętanego żywiołu wyczerpała mię do cna!...

W biesiadzie naszej był mieszkaniec błogosławionej przystani panem i zarazem sługą. Światłość promienna jaśniała dookoła, jednak — o cudzie! — lamp, ni łuczywa, nie było w górskiej grocie! Młodzieniec był sam światłością oną, oblicze jego promieniało, jak poranna zorza.

Mnie morzył głód, pragnienie paliło!...

Podał mi chleb i rzekł mi: jedz — i czarę podał, mówiąc: pij!

Nad chlebem znak uczynił krzyża, — czarę przycisnął do rany, którą miał u piersoi i wypełniła się winem niedoścignionej dobroci.

Rzuciłem się na chleb zgłodniały, chciwie przywarłem ustami do czary, — a wtedy poznałem, że nie chleb to mi dany, lecz pokarm cudowny a niewysłowiony, po spożyżyciu którego przeobrażoną się stała cała ma istota, uniesioną ponad ziemskie niże, porwaną w sfery podniebne, przebóstwioną, osiągającą świadomość tajemnic niewypowiedzialnych, przepełnioną radością, spokojem, pocieszeniem, szczęśliwością, rozkoszą, iście niebiańskiem upojeniem, co wszystko składało się we mnie na uczucie bezmiernej miłości ku temu, który udarzył mię dobrem tak przedziwnem.

Patrzyłem nań oczyma, — i w głębi mej widziałem Go zarazem. W sercu mem wznosił się Jego tron, dokoła niego niosły Mu chóry aniołów uwielbienia hołd. W rytmicznem rozechwianiu złotych trybularzy rozsnuwały Serafinów zastępy przed oblicze Jego balsamiczne wonie. Cherubów roty paliły u stóp tronu złoto, kadzidło i mirrę, których obłoczne smugi niosły się wprost ku Niemu...

Młodzian przemówił, a słowo Jego niebiańską było harmonją, boską melodją, która, czarując mi serce, miłosne łzy wyciskała z oczu i mnie całego nieznanym dotąd przejmowała dreszczem.

A wtedy On przyciągnął mię ku sobie, oplótł ramiony, do serca przygarnął mię swego, tkliwą utulił pieszczotą, u piersi własnej miękko kołysać mię począł, podczas gdy usta młodzieńcze przesłodką śpiewały mi nutę! Ja głowę ufnie skłoniłem Mu u łona a szczęsne me samopoczucie taką potęgą wezbrało we mnie, że mię odeszła wkońcu świadomość błogiej rzeczywistości, umysł odrętniał... usnąłem u serca dobrotliwego tego przyjaciela... Pod okiem Jego śniłem tak długo, długo a śniłem niebios przedziwny sen!...

O śnie, utkany z błękitów i tęcz, śnie mój promienny, śnie złoty, czemuż cię słowy odtworzyć nie zdołam?...

Wreszcie szlachetny młodzieniec, który dał zaznać mi błogości niewypowiedzianej tyle, palcami leciuchno przesunął mi po oczach, zaczem zbudziłem się ze snu, żarną płomienny miłością, a osuwając Mu się do stóp rzekłem: „Dzięki Ci, o Panie za szczodrą, wspaniałomyślną gościnność, jakiej udzielić mi raczyłeś! Wszelkie błogosławieństwa niebios i ziemi niech będą Twym udziałem. Niestety, burza ustała i czas mi już w drogę. Niezapomniane jednak będą mi chwile, spędzone przy Tobie. Pozwól tedy, że nieraz jeszcze zapukam do Twej złotej furtki, co tak cudownie rozwarła się przedemną“...

Pozostań tutaj — Młodzieniec odpowie. Zostań, z każdym dniem krwi nie poskąpię ci mojej, rozgrzeję cię zziębłego u mego ogniska, światłem cię mem oświecę, u stołu posadzę mego. Z dniem każdym, jeśli pozostać zechcesz ze mną, do snu cię w mych ramionach otulę, ukołyszę. Śnić będziesz u serca mego niebios przejasny sen... Bacz, by, skoro odejdziesz, nie poczęła ponownie targać tobą burza, podobna tej, która cię znękanego przywiodła w te progi...

O dobry Panie, odrzeknę ja, skoro mię raczysz zatrzymać przy sobie, zostaję, z rozkoszą zostaję! Niech inni, jeśli wolą, idą w zawody z wichrami, niechaj się w błocie przydrożnem wloką. Co do mnie, tu żyć chcę — przy To-

bie — i tutaj umierać. Lecz powiedz, jeśli łaska, najmilszy Panie, powiedz, kim jesteś: wymień imię Twoje, bym błogosławić mógł je wraz z Anioły!...

O imię moje pytasz dziecię... dobrze, odpowiem...

Zowię się: Miłość... Zowię się: Eucharystja... Imię me: Jezus!...

*Wiel. O. Hermann.*

# Cześć dla Najśw. Ofiary w Afryce

Pewnego razu ja i trzej moi towarzysze Murzyni szliśmy w ciemną noc pustkowiem bezludnem. Księżyc srebrny wzeszedł po pewnym czasie i oświetlał nam drogę, ale często przesłaniała go stromo i zamaszyście wznosząca się góra. Milcząc kroczyliśmy dalej. Czarny nie lubi hałasu podczas pochodu nocnego, ażeby nie zwracać na siebie uwagi lwów. Wogóle najchętniej przesiaduje przy ciepłym ogniu, gdy jest ciemno, bo w ciemności nie jest też wolnym od bojaźni przed duchami.

Zabłądziliśmy. Nadeszła godzina dziesiąta, potem jedenasta. Chód stawał się coraz więcej wlokący. Byliśmy w drodze już od wczesnego rana. Wkońcu napotkaliśmy odludny kralik murzyński. Obudziliśmy właściciela, jakiegoś starego poganina. Gościnnie wskazał nam jedną chatkę na nocleg i wkrótce spaliśmy na twardej podłodze glinianej. Wczesnym rankiem zbudziłem towarzyszy. Chatkę oczyściliśmy z wszelkich sprzętów i drobiazgów. Na kilku drewnianych moździerzach do tłuczenia zboża i bębnach ułożono drzwi chatki, na tem złożyłem kamień ołtarzowy i obrusy, oraz przygotowaliśmy wszystko do Mszy św.

Pewnie po raz pierwszy w owej okolicy stał się Zbawiciel obecnym w Eucharystji św. i zagościł u moich towarzyszy, dobrych chrześcijan. Modlitwą i śpiewem towarzyszyli Ofierze św. Nasz gospodarz pogański przebudził się także i zapytał, co to wszystko znaczy. Objaśniono go, że w chatce jego złożyłem Bogu ofiarę chrześcijan. Wtedy zapytał: „Czy będę mógł jeszcze wchodzić do tej chaty, nie narażając się na śmierć?“

To pytanie przypomina nam owego Izraelitę, który, bez upoważnienia dotknąwszy się Arki Przymierza, padł trupem. Czyż nie byłoby dobrze, gdybyśmy również mieli coś z bojaźni tego poganina, wchodząc do kościoła, gdzie mieszka Pan nasz i gdzie składa się ofiarę, która, jak mówi Pismo św., dreszczem przejmuje?

Dla wyjaśnienia dodaję: W swej okolicy stawiają poganie nad grobem naczelnika lub wielkiego czarownika chatę, a wszelkie zarośla i drzewa rosnące wokoło grobowca pozostawiają nietknięte. Wstęp do tej chaty dozwolony jest tylko niektórym

starcom, którzy schodzą się tam niekiedy i składają zmarłym ofiary z piwa. Nieuprawnionych trzyma się zdala groźbą, że gdyby tam weszli, zmarliby natychmiast albo też spotkałby ich lew, któryby ich pożarł. *O. K. R.*

## Jak posługiwać się mszałem polskim?

Coraz więcej wiernych pragnie lepszego zrozumienia Mszy św., aby pobożniej w niej uczestniczyć. Ułatwia to bardzo polski mszał, który podaje Mszę św. w języku łacińskim i polskim. Wielu jednak nie umie się nim posługiwać. Dla nich właśnie opracował rodzaj przewodnika ks. dr. Michał Kordel pod tytułem: Porządek służby Bożej na rok kościelny 1933—34 czyli jak się posługiwać mszałem łacińsko-polskim (Rocznik II, Kraków 1934, str. 240, nakład czasopisma „Mysterium Christi", Kraków, ul. św. Marka 10).

Książka wskazuje codzienne Msze św. i odmawiane w nich modlitwy, uwzględniając zmiany w różnych diecezjach polskich. Oprócz tego daje autor we wstępie treściwe wprowadzenie w rok kościelny i w ducha liturgji kościelnej a nadto przy niedzielach i ważniejszych dniach roku krótkie pouczenie, ułatwiające zrozumienie samego święta i tekstu Mszy świętej. Podaje też najważniejsze wiadomości o świętych, o których czyta się Mszę św.

Praca X. Kordela odda nieocenione usługi tym wszystkim, którzy modlą się z mszału. Przygotowana bardzo sumiennie przyczyni się do zrozumienia prawdziwego ducha liturgicznej modlitwy Kościoła. *St. Wier.*

## Różne wiadomości

**Przygotowania** do międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Buenos-Ayres w Argentynie w dniach od 10 do 14 października 1934 roku są w pełnym toku. Urządzono dnie modlitwy w całym kraju, odbyto kilka diecezjalnych kongresów eucharystycznych, pracują sekcje jak finansowa i propagandy, organizuje się wystawa sztuki kościelnej. Spodziewany jest napływ licznych gości, szczególnie z krajów Ameryki.

**Kongres** Eucharystyczny w Porto Rico, na należącej do Stanów Zjedn. Am. Półn. wyspie Portorico (Wielkie Antyle), odbył się w ostatnich dniach października Kongres Eucharystyczny, który zgromadził przeszło 30.000 wiernych, przybyłych z rozmaitych miast wyspy.

**Francja.** W Montpellier na południu Francji odbył się IX kongres narodowy powołania kapłańskiego, który zgromadził nadspodziewanie wielką ilość wiernych. Zainteresowanie i entuzjazm, wykazane przez ludność w czasie kilku dni trwania kongresu, świadczą dowodnie o tem, że niejednokrotnie ukazujące się na łamach prasy lewicowej francuskiej wiadomości, jakoby bezbożnictwo miało się specjalnie silnie umocnić w południowej Francji, są zupełnie niezgodne z istotnym stanem rzeczy. Po zakończeniu kongresu w Montpellier można z całą stanowczością stwierdzić, że duch i zasady katolickie coraz bardziej przenikają do szerokich warstw społeczeństwa Francji.

**Msza św. w samolocie.** Paryski dziennik „La Croix" („Krzyż") donosi, że w ubiegłe święto Chrystusa Króla nad morzem, między zatokami koryncką i Patras, w samolocie, kursującym między Sajgonem a Marsylją odprawiona została pierwsza w dziejach Msza św. w powietrzu. Odprawił ją pewien zakonnik, zdążający z misyj francuskich na Wschodzie do Marsylji, korzystając z udzielonego mu w tym celu upoważnienia. Jako ministrant służył do Mszy św. jeden z podróżnych.

**Anglikańska pielgrzymka** do Rzymu, to rzecz w dziejach Kościoła niezwykła. Prasa katolicka donosi, że powróciła z Rzymu delegacja ośmiu duchownych protestanckich anglikańskich i tyluż wybitnych przedstawicieli świeckich ruchu propagandy jedności katolickiej, którzy pojechali do Wiecznego Miasta, jak oświadczył kierownik wycieczki Fynes-Glinton, aby „pomodlić się u grobu św. Apostołów o powrót Kościoła anglikańskiego do jedności z Rzymem". W czasie pobytu w Rzymie delegacja przyjęta była na specjalnej audjencji u Ojca św.

# Prowadźmy dzieci bliżej do eucharystycznego Jezusa

*„Ruch Akcji katolickiej wśród dzisiejszego społeczeństwa koniecznie rozpocząć potrzeba od ruchu organizacyjnego wśród dzieci. Jeżeli nie rozpoczniemy już dzieci szkolnych systematycznie kształtować na katolików czynu — to cała Akcja katolicka wiecznie wisieć będzie w powietrzu".* Tak trafne i bardzo słuszne zdanie wypowiedział obserwator, kapłan-społecznik.

Dzisiaj po duszę młodzieży wyciągają się dziesiątki rąk. A tyle wśród nich rąk liberalnych, zwodniczych, nawet przewrotnych i złych. Wobec tego musimy młodzieży podać niegasnące światło prawdy i niewysychające źró-

dło siły, aby mogła poznać swą drogę życiową i bronić się przed wrogiem.

Eucharystyczny Chrystus Król jedynie potrafi pociągnąć dziecięcą duszę, oświecić nadprzyrodzonem światłem i natchnąć hartem męstwa św. młodzieniaszka Stanisława.

Organizacja więc, która ma na celu szerzenie eucharystycznego Królestwa Chrystusa wśród serc młodzieńczych — to nie tylko wielka i wzniosła, lecz prawdziwie dzisiaj konieczna.

Krucjata Eucharystyczna od zarania młodości uczy dzieci ofiarnej miłości dla Serca Jezusa, kształtuje w nabywaniu anielskich cnót i nakazuje opanowywać złe popędy i namiętności. Krucjata wyrabia i hartuje dusze dzieci. Uczy je odporności na złe wpływy. Przygotowuje dzieci do katolickich stowarzyszeń starszej młodzieży.

W Polsce Krucjata liczy już 65.000 zorganizowanej dziatwy. Całą ideologję Krucjaty, ustawy i obowiązki, sposób założenia i prowadzenia, ceremonjał przyjęcia zawiera: PRZEWODNIK KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ (opr. 2 zł, brosz. 1 zł), który nabyć można w Wydawnictwie XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

„HOSTJA" (dwumiesięcznik) ma na celu szerzenie ruchu eucharystycznego wśród młodzieży.

„Hostja" podaje liczne wskazówki, jak kształtować i wychowywać dzieci w miłości eucharystycznego Pana Jezusa.

„Hostja" w wielkiej ilości gromadzi przykłady wzięte z życia dzieci, czy też przystosowane do dzieci.

„Hostja" zaznajamia z ruchem eucharystycznym młodzieży w Polsce i zagranicą.

„Hostja" podaje liczne fotografje Kół Krucjaty i Ministrantów.

„Hostję" abonować winna każda rodzina, gdyż rodzice znajdą w niej pouczające wskazówki i bardzo zajmujące przykłady dla swoich dzieci.

„Hostja" od stycznia 1934 wychodzić będzie w powiększonej objętości bo 40 stron druku (dotąd 32 strony) a cena prenumeraty pozostanie ta sama t. j. 2 zł. rocznie z przesyłką. Zamawiać należy w Wydawnictwie XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

*ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.*

Wydaje Tow. „Bibjoteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.